Nr. 200 | Kraków, wtorek 29 sierpnia 1911. | Rocznik XX.

Redakcya i Administracya:
Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Konto czekowe Nr. 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Dział inseratowy:
Kraków, ul. Marka 21. (Telef. Nr. 1354).
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń od miejsca wiersza (petitem) za pierwszy raz 20 hal., za każdy następny po 15 hal. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h., następny po 15 h. Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz. Głosy publiczne po kor. 2·— od wiersza. Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzempl. dla zamiejscowych, zaś po 1 kor. dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Walka z wiatrakami.

Kraków, 28 sierpnia.

Klerykalizm nie może się na Polskę współczesną uskarżać. Wierna córa Rzymu, pobożna na wsi i w miasteczku, Polska nie buntuje się przeciwko katolicyzmowi; przejawy zaś „wolnej myśli“ są tak skromne dzisiaj u nas, walka z katolicyzmem jako takim, tak minimalna, że doprawdy religijny katolik nie ma w Polsce ani trochę powodu do narzekania i skargi.

Ale religijny katolik a zelota-klerykał to dwie różne rzeczy. Klerykał z religii robi doskonałe narzędzie panowania i wyzysku i geszeftu. Ten jęczy, ten pluje i szczuje, ten biada, że w Polsce biedny kościół katolicki upada, że czuć już siarczane wyziewy piekła, otwierającego się pod stopami bezbożnego narodu.

Oryentalnej zaiste fantazyi potrzeba dzisiaj w Polsce, aby powiedzieć np. takie słowa, jakie padły na kongresie maryańskim w Przemyślu:

„Potrzeba dzisiaj pracować i walczyć, walczyć przedewszystkiem z prądami wolnomyślnymi, z masoneryą (!), podkopującą silną budowę kościoła katolickiego, z zakusami socyalistów i radykałów, dążących do rozdziału kościoła od państwa. Pierwiastki destrukcyjne dzięki tym właśnie prądom biorą coraz to więcej górę w życiu i literaturze. Utwory dekadentów (!) tego najoczywistszym są dowodem, a są one odzwierciedleniem przejawów życia, nurzającego się z prawdziwą rozkoszą w błocie i brudzie wszelakim“.

Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie babińska karczma? Socyaliści, masoni, dekadenci, błoto, brud, wszystko to wskazuje na sposób myślenia małomiasteczkowego kaznodziei, który rzuca słowami groźnemi przed nieświadomą rzeczy gromadką wiernych.

Ale powyższa cytata jest drobnostką jeszcze w porównaniu do bomb, rzucanych przez zdziecinniałego starca hr. Stanisława Tarnowskiego na jednem z następnych posiedzeń tegoż kongresu.

„Dwa hasła — mówił stary hrabia — rozbrzmiewają nad dzisiejszym światem; jedno: Niech będzie Jezus Chrystus pochwalony! drugie; Niech będzie Jezus Chrystus wyrzucony, poniżony i nieznany! Pod temi hasłami łączą się całe stronnictwa, łączy się literatura, świat cały. Po jednej stronie stoją katolicy, po drugiej ci, co zwalczają wiarę w Boga i źródło stworzenia nie w Nim, ale w samym człowieku upatrują“.

Azya, Afryka, Ameryka i Australia, oraz Turcya, Rosya, Niemcy i Anglia nie istnieją dla hrabiego, obejmującego „dzisiejszy świat“, w którym mieści się jego katolicyzm i to — zdaniem jego — tak bardzo zagrożony!...

A grożą „światu“ straszne okropności, bo

„Zerwanie wszelkich pęt i dążenie do istoty praczłowieka ma być cechą nadludzi a jednak ta swoboda i brak ograniczeń nie do nadczłowieczeństwa prowadzi ale do wręcz innych rezultatów. Bezbożność, rozszerzanie się socyalizmu i radykalizmu odbierającego nietylko władzę ale i dobra kościołowi dla „ideału“, który zwykle ma osobiste cele na oku, rozprzężenie wewnętrzne i anarchia, oto cały dorobek nowych dróg szukających apostołów. Przykładem Francya Hiszpania, Portugalia i Włochy. U nas smutny też widok“.

Socyalizm dążący do organizacyi całego pracującego społeczeństwa ludzkiego, wrzuca tu fanatyk klerykalny do jednego kosza z anarchią, reakcyę burżuazyi w literaturze współczesnej wydyma do jakichś potwornych rozmiarów i mówi tak już archaicznemi, staromodnemi słowami, że różni „katolicy“ z prasy konserwatywnej muszą już bardzo kiwać głowami nad starczością swego wodza...

Owies bodzie naszych klerykałów, można zauważyć, gdy się czyta te wybryki stylu starców, usuwanych z życia przez samo życie.

Będą oni tak długo wołać, aż wywołają wreszcie wilka z lasu, bo i w Polsce antyklerykalny ruch z czasem wzrośnie i przy pomocy bezmyślności klerykałów wzrośnie szybcej, niż się zdaje niejednemu. Czynników antyklerykalizmu jest coraz więcej, a wszystkie one mają to do siebie, że przed żadnem kazaniem, przed żadną mową kongresową nie ustąpią, bo ustąpić nie mogą. Przykład arcykatolickich krajów jak: Francya, Hiszpania i Portugalia zasłużyćby powinien na głębszy odruch u naszych klerykałów, niż mowy uroczyste wygłaszane przez jednostki na kongresie maryańskim.

Dzisaj jeszcze w Polsce klerykałom skarżyć się nie przystoi niestety.

Co gmina na to?

„Na drożyznę gmina nie ma wpływu“ — tak słyszymy powtarzane na różne głosy; drożyzna nie jest specyalnem zjawiskiem austryackiem, powiedział w swej mowie budżetowej w Radzie miejskiej prezydent dr Leo. Gdyby ludność mogła się zadowolić temi powiedzeniami, a właściwie gdyby te powiedzenia mogły uchodzić za pociechę, powinnaby zwracać swe żądania ku innym czynnikiem, a gminie dać spokój, bo „i tak nic to nie pomoże“. Tak jednak nie jest; gmina mogłaby na kilku przynajmniej polach znaleźć środki zapobiegawcze, mogłaby we własnym zakresie działania przynieść swym mieszkańcom niejedną ulgę.

Prawdą jest, że gmina na ceny cukru, nafty, zboża nie ma wpływu; natomiast mogłaby wiele zdziałać na polu zwalczania drożyzny mięsa, mieszkań i chleba; mogłaby — gdyby chciała i gdyby polityka ludzi na czele gminy stojących nie szła w kierunku przeciwnym interesom szerokich mas. Weźmy np. drożyznę mieszkań, która np. w Krakowie od 4 lat — mimo sprzyjających warunków — ani trochę nie ulżyła. Nie chcemy tu mówić o polityce gruntowej, jaką magistrat uprawia z nabywaniem i niezużytkowaniem coraz większych obszarów pod budowę się nadających, ale wskażemy na inny fakt. Gmina, jak wiadomo, pobiera do państwowego podatku domowo-czynszowego dodatek gminny w wysokości 5%, który wedle budżetu miejskiego na rok 1911 ma przynieść 540.000 K. Czyż wobec tego gmina nie jest interesowaną w utrzymaniu czynszów na jak najwyższym poziomie, gdyż ze wzrostem czynszów rosną też jej dochody? Gmina liczy nawet na nowe podwyższenie czynszów w roku bieżącym, gdyż z tego źródła preliminuje w budżecie o 4800 K więcej niż za rok ubiegły. Widzimy więc, że gmina ma wprost interes w utrzymaniu wysokich czynszów, a przytem ma wygodną wymówkę, że nie ona ciągnie bezpośrednio największy z tego zysk, gdyż „zadowala“ się procentem od czynszu przez właściciela wyśrubowanego, a przez władze podatkowe zaokrąglonego.

Tak samo interesowaną jest gmina w cenach mięsa. Dochód z rzeźni miejskiej, który oprócz wynagrodzenia za używanie urządzeń gminnych tamże obejmuje także podatek gminny, preliminowany jest na rok bieżący na 215.940 K. W sumie tej czysty podatek (opłaty oględzinowe od bydła i mięsa, opłaty rzezalniane, opłaty wagowe) wynosi 174.200 K. Wiadomo, że w ubiegłym tygodniu rząd ogłosił obniżenie taryf kolejowych dla przewozu bydła pod warunkiem, że gminy ze swej strony dadzą opust ze swych poborów od mięsa i była. Miasto Wiedeń przyznało taki opust do wysokości 50%, a co zrobił Kraków? O żadnej podobnej akcyi nie słyszeliśmy i dlatego mieszkańcy Krakowa będą wykluczeni od udziału w opustach kolejowych przez rząd przyznanych.

Na drożyznę mleka, która teraz grozi, i na drożyznę chleba, którą już mamy, gmina również mogłaby wpłynąć. Na wiosnę b. r. magistrat ogłosił za pośrednictwem dzienników kilka komunikatów o planie utworzenia wielkiej mleczarni miejskiej, która miała być regulatorem cen i środkiem hygienicznym. Co się z tymi planami stało? Czy przypadkiem nie spostrzeżono się w magistracie, że mleczarnia miejska byłaby konkurencyą dla przyjaciół politycznych p. prezydenta i posła m. Krakowa? Z tej lub owej przyczyny plan wpadł w wodę i w jesieni można spodziewać się podrożenia mleka i masła. W sprawie zaś chleba mogłaby gmina, gdyby chciała zastosować przysługujące jej z mocy ustawy przemysłowej prawa, kontrolować jakość i wagę chleba i bułek, nie mówiąc już o niemożliwem u nas — ze znanych powodów — urządzeniu piekarni gminnej. Zastosowanie tych przepisów wobec piekarzy zabezpieczyłoby ludność przynajmniej przed manipulacyami co do jakości i wagi pieczywa, ale podobne żądanie odbija się bez skutku o uszy decydujących czynników w magistracie, bo piekarze są doskonałym materyałem wyborczym.

Na tych przykładach można się przekonać, że niekoniecznie prawdą jest, jakoby gmina nie miała żadnego wpływu na drożyznę. Oprócz polityki gruntowej i podatkowej ma gmina jeszcze inną broń do dyspozycyi, mianowicie politykę targową, która odpowiednio stosowana ukróciłaby wybryki przekupniów, przebierających w kupujących i traktujących ich wedle ubrania. Otwarcie jednak powiadamy, że na zarząd miasta Krakowa w obecnym jego składzie nie ma ludność co liczyć, gdyż wszyscy są mniej lub więcej interesowani w utrzymaniu obecnych stosunków, dla nich wygodnych, a dla ludności zabójczych. Gmina, w której dziesiątki tysięcy dorosłych mężczyzn, opłacających podatki pośrednie i należytości gminne, nie ma żadnego wpływu na zarząd gminy, nie może uchodzić za reprezentacyę ludności i nie ma interesu w zajęciu się sprawami tej ludności. Porządek we wszystkiem, a zatem i w polityce wobec drożyzny, może nastąpić dopiero po zreformowaniu zarządu gminy, a to jest hasłem całej ludności pracującej Wielkiego Krakowa.

Obrywanie Finlandyi.

Równocześnie niemal z projektem wyłączenia Chełmszczyzny z obrębu Krolestwa Polskiego zaczęła kursować pogłoska, iż carat zamierza oderwać od Finlandyi gubernię

ANDRZEJ STRUG.

Pan i parobek.

10)

Wówczas, na szczycie, oderwał wzrok od świata i spojrzał w jej straszne, w dal spoglądające oczy.

— Kiedy będę kiedyś umierał i przyjdzie moja ostatnia godzina, wiesz, co sobie powiem? Pocom żył? Żeby być przez ten jeden moment tutaj — z tobą...

Uśmiechnęła się łaskawie, patrząc sobie w dal.

... Wiosna, wieczór w parku, gdzieś tam słowik, jaśminy aż duszą. Pełno wokoło przecudnego szczęścia. O czem śpiewa słowik? O tem, co się ma stać. Pierwszy przesłodki pocałunek — narzeczona... I długo, wciąż całując, tłómaczy spłonionej dziewczynie, że to jest w człowieku najświętsze, że dlatego tylko warto żyć...

... Radość, duma, jakieś rozrzewnienie pełne dobrych łez i pierwsze dziecko, syn, jego dziedzic — Jureczek...

— To najwyższa moja radość. Nic mnie nie może spotkać w życiu nad to większego — mówi do żony.

A kiedy ruszali z pod Młodojewa, po zwycięstwie, ze zdobyczą, prowadząc jeńców, wśród radosnego śpiewania żołnierzy, rzekł był do kolegi:

— To najpiękniejszy dzień mojego życia. Niema większej radości, jak walczyć i zwyciężać!

Ale budził się z gorączki i znowu pytał: po co człowiek żyje? Czynił ten rachunek swojego życia, bo wiedział, że umiera. Nie mógł się jednak niczego dorachować. Było w jego losach dobre, było nijakie, było złe — tego jednak do końca nie mógł zważyć ani rozstrzygnąć, czy warto było żyć.

Było mu ciężko umierać, nie dowiedziawszy się, czy tam po nim został, czy nie został jaki ślad. Czy przydały się na co światu jego siedmnaście lat codziennego cierpienia. Bo inaczej — gdzież jest ludzkiego życia sens?

Męczyło go i wyczerpywało w nim resztę sił to trudne myślenie. Wreszcie sił zabrakło i zabrakło myśli. Jeno się cieszył, że wreszcie już spocznie. A im bliżej był śmierci — tem bardziej obce stawało się dla niego wszystko, co go przywiązywało do świata i co go kiedyś zabijało tęsknotą.

Nie bolała go myśl, że nie zobaczy żony, dzieci, kraju. Wydawało mu się, że żona i dzieci dawno zmarli i że już ich odżałował. Jedyną istotą żywą, którą jeszcze pamiętał i z którą się z duszy żegnał, był to jeno Franek, może dlatego, że do niego jednego było mu najbliżej, może dlatego, że on jeden był mu ze wszystkich najbliższy. Dom własny, rodzinna okolica i kraj ojczysty — były to jakieś niepewne obrazy senne, niewiadomo czy istniejące gdziekolwiek naprawdę. Własne jego losy mieszały mu się w skołatanej głowie z obrazami życia innych znajomych ludzi, ze wspomnieniem ich cierpień, radości i wszelakich przygód. Patrzał na siebie obojętnie, coraz obojętniej — wreszcie odwrócił oczy ku nieogarnionej jakiejś przestrzeni, gdzie w pustce pływała leniwie, kłębiąc się i zwijając się w sobie, szara mgła.

Szara mgła wisiała naprzód pod powałą izby szpitalnej, ku której chory miał wniesione oczy. Potem zasłoniła brudną zieloną ścianę, a w parę dni zabrała wszystko: chorych katorżników, ich stękania i rozmowy, szpital, katorgę, Sybir, cały świat.

Rozpowijała się, skręcała się ta mgła w dziwne znaki, w dziwne jakieś sny. Ciągnęła ku sobie i dźwigał do niej chory ciężką głowę, to znów spuszczała się i zwalała się na niego całym swoim gąszczem. Dusiła go i mordowała bez miłosierdzia.

W jej szarych skrętach, pełnych przerażającej jakiejś nudy, układały się mętnie i niewyraźnie potworne, dręczące majaki, obrazy obłąkane i poczwarne, niepodobne do niczego. Było w nich jeno dreszczem przejmujące przeczucie nieodgadnionych i niepojętych rzeczy ostatecznych.

Szczerze pragnął śmierci pan Złotowski, a jednak straszna trwoga ogarniała go, kiedy mu zaglądały do oczy śmiertelne widma. Krzyczałby w niebogłosy o ratunek, gdyby miał jeszcze choć trochę sił do wydobycia ze siebie głosu. W rozpaczy zlany strugami zimnego potu, otwierał jeno niedołężnie usta i poruszał wargami, usiłując coś zawołać, coś jeszcze w ostatniej chwili wypowiedzieć. Mocował się, dobywał ze siebie wszystkiej reszty sił. I ginęło w izbie szpitalnej jego niedołężne, ciche jak oddech szeptanie:

— Franek!... Franek!...

Ale usłyszał to wołanie wierny sługa.

* * *

Chłop chłopem. Rozpuścił się Franek naszczęt bez pańskiego dozoru. Przez siedmnaście lat pilnował go pan nieodstępnie, a teraz jeno trzeci miesiąc, jak go przy nim nie było i zepsuł się chłop na nic. Żałował pana Franek, żałował i odżałować go nie mógł. Zaczął z tej żałości zapijać szwarcowaną gorzałką, zaprawianą dla większej mocy po kajdaniarsku — wywarem z machorki. Wdał się ze „szpanką“ i z „Iwanami“, za pan brat zaczął żyć ze wszelką hołotą. Po całych nocach w karty grywał i zgrywał się zawsze, bo nie takiemu, jak on było ograć katorżnych szczwanych szulerów. Przegrał swoje wszystkie rzeczy, że ino mu została jedna koszula i gacie, ten chałat i te „koty“ na nogach. Podkładki pod kajdany też przegrał, ale pańskich rzeczy nie tknął, które zostały w skrzynce pod jego opieką. Nie ruszył nic, choć za swoje to bogactwo uważał, bo wiedział, że pan już po to nie wróci.

— Czego się trapisz, mużyku, czego wzdychasz? — pytał go sąsiad Trygubow. — Jeszcze żałujesz swojego parszywego pana? Jeszcze się go boisz? Masz pełną skrzynię pańskich rzeczy — będziesz miał za co pić przez pół roku... Głupi, zadarmoś tyle lat służył — zadłużył się u ciebie twój parszywy pan.

wyborską, sąsiadującą z gubernią petersburską i uznać tę część terytoryum finlandzkiego za ziemię „rdzennie-rosyjską“ i przeto należącą się Rosyi.

Koniec końców apetyt Rosyi na dobytek finlandzki ograniczył się tylko do części gubernii wyborskiej.

Prasa rosyjska i zakordonowa podaje depeszę z Petersburga tej treści:

„Zezwolono najwyżej na opracowanie, w celu dalszego skierowania w porządku prawa z d. 30 go czerwca 1910 r. projektu prawa o włączeniu do składu gub. petersburskiej parafii kiwiniebskiej i nowokirkowskiej gub. wyborskiej. Do opracowania projektu prawa przy ministeryum spraw wewnętrznych utworzona będzie komisya międzywydziałowa pod przewodnictwem jednego z wiceministrów spraw wewnętrznych. Projekt prawa, ułożony przez komisyę, po decyzyi senatu finlandzkiego wejdzie do rady ministrów, a następnie będzie wniesiony do Dumy państwowej“.

Przy fakcie zwykłego rozboju używa carat zwrotów „w porządku prawa“, przyczem zupełnie pomija — sejm finlandzki!

A teraz słówko o „rdzennie-rosyjskim“ charakterze „rewindykowanych“ przez Rosyę okolic. Są to miejscowości, gdzie roi się od Rosyan ...latem, albowiem na terytoryum finlandzkiem poszukiwane są najbardziej letniska przez mieszkańców Petersburga.

Na takiej podstawie mogłaby Anglia rościć sobie pretensye do niejednej z okolic szwajcarskich, masowo odwiedzanych przez letników i turystów angielskich.

Urzędowe umotywowanie grabieży.

W sprawie zamachu na całość Finlandyi pisze urzędowa „Rossja„:

„Parafie przyłączone stanowiły pod względem obszaru część dwudziestą, a pod względem zaludnienia szesnastą część gub. wyborskiej, leżą na północnem wybrzeżu zatoki Fińskiej i posiadają znaczną ludność rosyjską, oraz sporo gruntów, do Rosyan należących.

Położenie owych parafij względem Petersburga i Kronsztadu wskazuje, dlaczego rząd rosyjski był zniewolony wszcząć sprawę wydzielenia ich z gubernii wyborskiej. — Ochrona wojskowa stolicy cesarstwa od morza i na lądzie musiała być dotychczas przeprowadzona na dwu terytoryach i przez władze odmienne, co nie może nie szkodzić skuteczności owej ochrony.

Rosyjscy mieszkańcy owego pasa lądu, zarówno stali, jako też przybywający tam na lato, byli dotychczas pozbawieni posiadania na miejscu sądu i władz administracyjnych, sprawujących czynności w zrozumiałym dla nich języku i wymierzających sprawiedliwość według rosyjskiego kodeksu cywilnego i karnego.

„Właściwości przestarzałego postępowania sądowego finlandzkiego i władz administracyjnych finlandzkich sprawiały, że pobrzeże to stało się ulubionem miejscem pobytu rewolucyonistów rosyjskich, którzy urządzali stamtąd wyprawy do cesarstwa.

„Wszystkie te okoliczności skłaniały państwowo nastrojone warstwy społeczeństwa rosyjskiego do żądania, aby całą gub. wyborską połączyć z guberniami rosyjskiemi.

„Rząd uznał za możliwe poprzestać się na przyłączeniu tylko dwu parafij, posiadających największą łączność ze stolicą Cesarstwa“.

Sprawy partyjne.

Kongres niemieckiej socyalnej demokracyi w Austryi odbędzie się w niedzielę d. 29 października b. r. w Insbruku i potrwa 5 dni. Tymczasowy porzędek dzienny, proponowany przez zarząd partyjny, obejmuje następujące punkty:

1) ukonstytuowanie się kongresu przez a) wybór prezydyum, b) ustanowienie porządku dziennego i regulaminu obrad, c) wybór komisyi mandatowej;

2) sprawozdania: a) zarządu partyjnego, b) komisyi kontrolującej, c) z czynności frakcyi parlamentarnej, d) o ruchu kobiecym, e) z organizacyi młodocianych;

3) stosunek niemieckiej socyalnej demokracyi do innych partyj bratnich w Austryi;

4) prasa partyjna;

5) wybór zarządu partyjnego;

6) drożyzna środków żywności i mieszkań;

7) reforma wojskowa w Austryi;

8) ewentualne.

Przed kongresem odbędzie się IV. konferencya kobiet w dniu 28 października z porządkiem dziennym:

1) sprawozdania,

2) przystąpienie kobiet do stowarzyszeń politycznych,

3) gminne prawo wyborcze dla kobiet,

4) organizacya sług,

5) bierne prawo wyborcze kobiet do sądów przemysłowych,

6) stanowisko wobec ubezpieczenia społecznego,

7) ewentualne.

MAŁY FELIETON.

BENEDYKT HERTZ.

TRYUMFATOR.

(Bajka)

Doświadczenia pokoleń dowiodły;
Często mocny zwycięża, tryumfuje podły.

*

Już przez konary zajrzała do kniei
Nocena blada;
A z jej kos płowych rój świetlistych fei
Spłynął i na paprocie dżdżem płomyków pada.
Gdy zaś stary usnął bor,
Wnet z barłogów, leż, grot, nor
Wypełzły, wlokąc cienie, szarpane o krzaki,
Cichostępne zabijaki.
Zwierz jeden, drugi mignął, znikł,
Raptem — krzyk!
Oto Ryś, pokoju burzca,
Co każdej nocy trupy kładł na pował,
Z tokowiska porwał Głuszca;
Wpadł z nim między drzew kolumny
I na ustroniu mordował.
A gdy go dokonał już
I legł przy łupie, z czynu swego dumny,
Spojrzy... aż tu nowy łowca:
Mały, w pałąk zgięty, Tchórz
Wypadł z jałowca.
Zoczywszy Rysia, skołczał. Ściął go lęku mróz.
I stał tak; jeno wietrzyk straszny odór niósł.
A gdy kot, nosem krzywiąc, odbiegł dalej w las,
Tchórz na koguta czterma stopy wlazł
I rzekł:
— Jednakże pierwszeństwo
Ma wszędzie i zawsze męstwo.

Z TEATRU.

(*h*) „Noc listopadowa“ ze znaczną liczbą ważnych ról w nowej obsadzie. Z natury rzeczy ocena staje się porównaniem. A bilans tego porównania jest naogół ujemny. Wykazuje on obniżenie poziomu wykonania, co z góry było do przewidzenia.

Czyż można sobie n. p. wyobrazić tak łatwo zastąpienie p. Wysockiej w roli Pallady? Wprawdzie p. Wielandówna, młoda artystka, która pierwszy raz wystąpiła na krakowskiej scenie, włada dźwięcznym głosem, dobrze deklamuje i zdradza talent, ale — być może z powodu zrozumiałej tremy — brakło głosowi potęgi, a gestom królewskości, tak, że nie Pallada dominowała nad Nikami, lecz Nike Napoleonidów, dzięki niższemu i pełniejszemu dźwiękowi głosu p. Broniszówny. Dobrze się wywiązała ze swej rólki p. Regerówna jako Nike z pod Termopil, natomiast p. Zarzycka jako Nike z pod Cheronei nie umiała wywołać nastroju grozy. Pamiętamy żywo: dreszcz przechodził publiczność, gdy p. Arkaninówna mówiła: „Byłam pod Maciejowicami...“; ani śladu takiego wrażenia nie wywarła monotonnie płaczliwa deklamacya p. Zarzyckiej. Jako Demeter bardzo dobra była p. Kosmowska, lepsza bez porównania od p. Wolskiej, która nie mogła już podołać głosowo takiej roli. Natomiast p. Morozowiczówna nie posiada zgoła warunków na Korę; brak jej proroczej siły i wielkości, odpowiadającej znaczeniu symbolicznemu Kory w „Nocy listowej“.

Przechodząc od bogów do ludzi, zaznaczyć przedewszystkiem należy, że p. Solska jest niezastąpiona w roli Joanny Grudzińskiej, jak również p. Sobiesław w roli Wincentego Krasińskiego.

Z innowacyj w zewnętrznym wyglądzie sali korzystną zmianę stanowi pluszowa, rozsuwająca się kurtyna do antraktów; istotnie dawna kurtyna, nadająca się do jakiegoś prowincyonalnego teatru, była bardzo niewybredna i czas był ją usunąć.

Czas odnowić prenumeratę!

„Naprzód“ kosztuje **2 K** miesięcznie z przesyłką.

KRONIKA.

Kraków, 28 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Z ruchu ludności. Według sprawozdania statystycznego za czas od 13 do 19 b. m. liczy Kraków 153.552 mieszkańców, w tem 9368 wojska. Urodzeń było 78, skonów 79, w tem 11 na gruźlicę, a 10 na zapalenie płuc.

Przyszłoroczny zjazd esperantystów odbędzie się w Krakowie. Polscy członkowie kongresu esperantystów w Anvers przyjęli tę wiadomość z entuzyazmem.

Policyanci biją „pod telegrafem“. Od pewnego inteligenta, które nazwisko jest nam znane, otrzymujemy opis oburzającego zajścia, jakie miało miejsce w sobotę o godz. 11 wieczór na inspekcyi policyi „pod telegrafem“ w obecności dyżurującego urzędnika i agentów: W sobotę wieczór zebrało się grono osób, by pożegnać jednego z kolegów, który z powodu otrzymania posady, na prowincyę wyjeżdżał. Po pożegnaniu tegoż wracali do domu, nucąc pod nosem, mówię nucąc, bo głosu wcale nie podnoszono. Nagle na plantach koło hotelu „Royal“ wypada z okropnym wrzaskiem policyant Nr. 168, wołając: „Milczeć, co to jest, co wy sobie myślicie!“. Gdy pan M. o coś się w celu zrozumienia sytuacyi zapytał, chwycił go ów policyant za piersi, krzycząc: „Cicho bądź“. Wtedy pan M., który jest inspektorem jednego z tutejszych banków, zwrócił mu uwagę: „Panie, pan nie masz prawa krzyczeć na nas w ten sposób, proszę się zmitygować“. Na to policyant: „Co ja nie mam prawa? Ja mam prawo; pan będziesz mnie mówił, że ja nie mam prawa pana napomnieć? W imieniu prawa proszę iść ze mną na inspekcyę“. Chcąc uniknąć zatargu z policyą, udaliśmy się na inspekcyę. Co tam było, nie wiem, czy gdziekolwiek z ludźmi tak postąpionoby jak na inspekcyi z nami zrobiono. Zostaliśmy obstąpieni przez całą charę agentów i policyantów, którzy widocznie przed deszczem za kratki się schronili. Słyszałem już w życiu wiele obelg, ale takiego repertuaru niewyczerpanego i brudnego nie słyszałem jeszcze nigdy. Początkowo zaczęto ciągnąć nas i szarpać, w czem szczególnie pilny udział brał plutonowy niewiadomego nazwiska i numeru.

Z chwilą wchodzenia na inspekcyę policyi z ulicy Kanoniczej nie pozwolono wejść początkowo żadnemu ze świadków, a kiedy pan M. domagał się, by powołano świadków, wezwano jeszcze pana E., zaś inni pozostali spokojnie na ulicy. Wpuszczeni, zostali dopuszczeni do przesłuchania, gdzie komisarz (za takiego się ten pan inspektor podał, nie przecząc, kiedyśmy go tak tytułowali) groził co chwilę, że on znajdzie radę na uspokolenie naszego wzburzenia. Jak ta rada wyglądała, wynika z dalszego zajścia.

Nagle do pokoju, w którym odbywało się przesłuchiwanie, wrzuconym został pan S. Na twarzy miał znak siny. Zatoczył się i byłby upadł, gdyby go nie podtrzymał brat jego. W tej chwili wpadł powyżej podany plutonowy i kopnął starszego pana S. w brzuch, chwycił młodszego S. za pierś i uderzył z całym rozmachem kilkakrotnie w twarz tak, że ten padł na ziemię. Następnie plutonowy kopnął go w twarz tak, że krew bluznęła z ust, oblała wargi i dużemi kroplami zaczęła ściekać po brodzie. S. zebrał ostatki sił, podniósł się i usiadł w kącie na ławce, a wtedy do sponiewieranego i zbitego przyskoczył znów ten sam plutonowy i pomimo błagalnej prośby uderzył go w twarz, chwycił za brodę i bił jego głową o ścianę.

To działo się w obecności komisarza czy inspektora, a gdym go zaczął prosić, krzyknął: „To nie moja rzecz, proszę drzwi zamknąć“, a to dlatego, byśmy nie widzieli, jak się dalej nad S. ów policyant znęcał. Co dalej było, nie wiem; gdym prosił inspektora o podanie numeru lub nazwiska tego plutonowego, odpowiedział: „Nie wiem, to mnie nic nie obchodzi; idź pan się sam dowiedzieć“. Zaś ten policyant powiedział: „Mnie się nie chce i nie powiem, co mi pan zrobisz“.

Dziś pan S. leży chory, nie mogąc się ruszyć; twarz ma zapuchniętą, a jeden ząb wybity. Szczególnie skarży się pan S. na ból w piersiach i żołądku, w który kilkakrotnie został kopniętym.

Podając to oburzające zajście do wiadomości dyrekcyi policyi, żądamy surowego śledztwa i ukarania winnych. Wiedząc jednak z doświadczenia, że dyrekcya w takich sprawach z reguły albo nie chce, albo nie może interweniować, podajemy ten fakt do wiadomości, aby publiczność wiedziała, jak na policyi traktuje się ludzi. Jeżeli coś podobnego spotkało człowieka inteligentnego, to można sobie wyobrazić, jak wygląda postępowanie z ludźmi „niższej kondycyi“.

Żołnierze hulają. Wczoraj na ul. Sebastyana napadli na Stanisława Wiechcia artylerzyści i bez powodu poranili go bagnetami w głowę. Żołnierzy przytrzymano.

Znaczna zguba. Na drodze do Podgórza zgubiono onegdaj walizkę z bardzo ważnymi papierami osobistymi i kwotą 4000 kor. Znalazca otrzyma 10% znaleźnego na policyi.

Kradzież. Jan Michno skradł onegdaj 200 kor. Szondowej; przy aresztowaniu znaleziono u niego 160 kor.

Niebezpieczny pies wojskowy. Przed magazynem broni na Rakowicach napadł wczoraj pies wojskowy na pp. Michała Gutkowskiego i Wojciecha Nycza z córeczką, którzy zdołali się obronić. Gdy zwrócili uwagę na to wachmistrzowi, ten ich jeszcze obrzucił ordynarnemi słowami. Odnosimy się do komendy wojskowej w tej sprawie.

— **Z krakowskiego Instytutu muzycznego.** Nauka w krak. Instytucie muz. rozpocznie się d. 4 września. W skład personalu nauczycielskiego wchodzą: Klara Czop Umlaufowa, Bandrowski Stanisław, dr. Bylicki Franciszek, Raczyński Bolesław, Raczyńska Hanna, Gablenz Jerzy, Kaufmanówna Olga, Giebułtowski Stanisław, Kopystyński Bolesław, Świerzyński Michał i dwie asystentki. Nauka obejmuje zarówno wykłady praktyczne jak i teoretyczne. Wszelkich wyjaśnień udziela kancelarya Instytutu ul. św. Anny l. 2.

— **Z krakowskiej szkoły dramatycznej** Nauka w szkole dram. rozpocznie się dnia 10 go września. Kto zatem chce być przyjętym w poczet zwyczajnych uczniów szkoły, ten musi być wpisanym przed upływem tego terminu. Nauka dla adeptów sceny trwa przez 4 kursy pięciomiesięczne i obejmuje wykłady praktyczne i teoretyczne.

Wykładać będą: Konrad Rakowski, dr Lucyan Rydel, Włodzimierz Tetmajer, Kazimierz Gabryelski. Obok powyższych zaangażowaną zostanie dla nauki jedna z wybitnych artystek sceny polskiej. Wszelkich wyjaśnień udziela kancelarya (ul. św. Anny l. 2).

— **Biblioteka „Czytelni robotniczej“ w Dębnikach** (obecnie w zawiadywaniu Ogniska Oświatowego Uniw. Lud.) oraz Biblioteka Związku Stowarzyszeń Robotniczych czują się w obowiązku na tej drodze podziękować firmie J. Gumplowicz (pl. W. Świętych l. 8) za ponowne ofiarowanie 100 tomów dzieł rozmaitej treści.

— **Repertuar teatru miejskiego:**

Poniedziałek 28: „Wesele“.
Wtorek 29: „Tamten“.
Środa 30: „Wielki Fryderyk“.
Czwartek 31: „Warszawianka“ i „Okrężne“.
Piątek 1 września: „Kordyan“.
Sobota 2: „Damy i huzary“.
Niedziela 3: „Madame Sans-Gêne.
Poniedziałek 4: „Damy i huzary“.

— **Repertuar teatru w Parku krakowskim.**

Poniedziałek: „Krowoderskie zuchy“.

Nowiny lwowskie.

Wspólnik włamywacza Mandrowskiego, który popełnił onegdaj kradzież w cerkwi św. Onufrego, dostał się prawdopodobnie w ręce policyi. Jest to niejaki Łoziński, został przytrzymany podczas wesołej zabawy w szynku przy ul. Zamarstynowskiej l. 66. Jakie poszlaki zadecydowały o przyaresztowaniu Łozińskiego, otacza tajemnica śledztwa; rewizya osobista, przeprowadzona u aresztowanego, nie wydała nadzwyczajnych wyników. W pularesie miał Łoziński 15 koron i koral czerwony, wielkości bobu. Łoziński, przystawiony został około godz. 12 w nocy na inspekcyę policyi, gdzie urzędujący komisarz rozpoczął natychmiast przesłuchanie.

Przejechanie dziecka. W sobotę po południu jakiś woźnica, który zdołał zbiedz wraz z końmi, przejechał w ul. Dekerta trzyletniego Józefa Bielskiego i złamał mu prawą nogę. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy przewiozło dziecko do szpitala.

Fatalny skok z pociągu. Z pociągu wieczornego pomiędzy stacyami Łyczaków i Podzamcze wyskoczył w sobotę po południu jakiś student i padł na tor bezprzytomnie. Pasażerowie pociągu zaalarmowali personal kolejowy, więc pociąg wstrzymano i zabrano poranionego do stacyi w Podzamczu, skąd pogotowie ratunkowe po przyprowadzeniu go do przytomności i opatrzeniu zranionej głowy, przewiozło go do szpitala. Student ów zwie się Józef Opałek i prawdopodobnie wyskoczył w celu skrócenia sobie drogi do domu, bo na miejscu wypadku znaleziono jego książki.

Weź byle co i postaw — wygrasz i odegrasz się całkiem... Tak go kusił sąsiad Trygubow, srogi zbój.

A z drugiej strony, drugi sąsiad, który zajął opuszczone dziedzicowe miejsce, rozbestwiał go opowiadaniami o swoich przygodach. Był to słynny na Sybirze Mielniczenko, zbrodniarz bez czci i wiary, gwałciciel i morderca kobiet.

Kręciły się poza częstokołem katorgi i zaglądały przez szpary między palami dziewki wszeteczne, kajdaniarskie kochanki. Który dużo pieniędzy ukradł, wygrał lub wyszachrował i miał na przekupienie dozorców, do tego je wpuszczano, żeby mu zabrały resztę i za to... Rzecz była na katordze zwyczajna, ale Franek, choć na to patrzył od siedmnastu lat, dopiero teraz, jak gdyby po raz pierwszy, zobaczył na swoje oczy tę straszną pokusę.

I pewnej nocy, kiedy wszystko wokoło spało, wstał i skradając się jak złodziej, wlazł pod tapczan i zajrzał po raz pierwszy do dziedzicowej skrzynki.

Przez cały tydzień chlał Franek wódkę i fundował wszystkim, hojnie obdarzał dziwki, grał w karty, muzykanta sobie wynajął cygana koniokrada, który za nim chodził z celi do celi i rżnął na skrzypcach dla większej ochoty. Robił wszystko tak, jak było we zwyczaju na katordze, hulał godnie, zapamiętale, bez Boga Ojca, szorstko, po kajdaniarsku. Drwili z niego wszyscy, pijąc jego wódkę, grabiąc jego pieniądze i dzieląc jego całą ochotę.

Z kraju.

Poczta na manewrach. Dyrekcya poczt ogłasza: W czasie między 1 a 15 września b. r. odbędą się na granicy węgiersko galicyjskiej wielkie manewry wojskowe. Dla obsługi oddziałów wojskowych, biorących udział w manewrach, kreowane będą przy poszczególnych oddziałach wojskowych polowe zakłady pocztowe, t. zw. poczty polowe, które pośredniczyć będą w obrocie pocztowym z wojskami na polu manewrów. Ponadto kreowaną będzie w Zagórzu t. zw. zbiornica poczt polowych, której zadaniem będzie zbierać materyał i rozdzielać go pomiędzy poszczególne poczty polowe.

Za pośrednictwem poczt polowych można przesyłać tylko następujące rodzaje przesyłek: a) listy zwykłe i polecone, tudzież listy pieniężne, o ile nie są obciążone powziątkiem lub też innemi należytościami, mającemi się ściągnąć od adresata, b) przekazy pocztowe, przekazy pocztowej kasy oszczędności, tudzież przekazy telegraficzne.

Wszelkie inne rodzaje przesyłek pocztowych są wykluczone od obrotu za pośrednictwem poczt polowych i w danym razie muszą być adresowane do pewnego oznaczonego stałego urzędu pocztowego. Przesyłki pocztowe, adresowane na pole manewrów, nie są wolne od opłaty należytości pocztowych. Adresy przesyłek do oficerów i żołnierzy, biorących udział w manewrach, mają podawać obok rangi, nazwiska, oddziału, tudzież podziału wojskowego także oznaczenie dywizyi tudzież dopisek: manewry w Galicyi, cesarskie manewry lub manewry na Węgrzech. Na wstępie adresu należy podać: „Zbiornica poczty polowej w Zagórzu".

Przy adresach osób wojskowych, które przydzielone są do poszczególnych komend na czas trwania manewrów dla celów specyalnych, należy wyraźnie podać ten szczególny ich charakter.

Na odcinkach przekazów należy prócz nazwiska nadawcy podać także dokładny adres odbiorcy, obejmujący wszystkie podane powyżej szczegóły.

Tekst adresu ma brzmieć np. w następujący sposób:

Zbiornica poczt polowych, Zagórz.
Do plutonowego Józefa Kowalskiego
95 pułk piechoty, 2 batalion, 6 kompania,
30 dywizya piechoty.
Manewry w Galicyi.

Albo:

Zbiornica poczt polowych, Zagórz.
Do szeregowca Michała Głuszkiewicza
41 pułk piechoty
żołnierz ordynansowy przy komenie XI korpusu.
Manewry w Galicyi.

Wzory adresów wywieszone będą w urzędach pocztowych. Ponadto mają urzędy pocztowe na żądanie stron udzielać im wszelkich potrzebnych wskazówek w sprawie wypełniania adresów na przesyłkach przeznaczonych na pole manewrów.

Echa raperswilskie. Z Zakopanego telegrafują nam: W sobotę na publicznym wiecu Stanisław Szpotański wygłosił odczyt o Rapperswilu. Podtrzymywał on wszystkie zarzuty przeciw zarządowi muzeum rapperswilskiego i wykazywał niekompetencyę i stronniczość komisyi. W obronie rady muzealnej i Rużyckiego wystąpił Aron Rubinstein z Łodzi, były kandydat endecki do Dumy, którego wywody Szpotański zbił całkowicie.

W Zielonkach na Mazowicach przy wybieraniu ziemi pod komin budującej się cegielni usunęła się ziemia i przysypała trzech robotników. Jeden z nich Wawrzyniec Kudłyń z Zielonek, ojciec rodziny, zginął na miejscu; drugi nazwiskiem Boligłowa z Garlicy Murowanej został ciężko poraniony; trzeci niewiadomego nazwiska został również przysypany. Winę wypadku należy przypisać brakowi ostrożności kierujących budową, gdyż ziemię wybierano bez zabezpieczenia jej przed usunięciem się.

Defraudacya w urzędzie podatkowym w Przemyślu. Wykryto w tutejszym urzędzie podatkowym defraudacyę znaczniejszej kwoty pieniężnej. Sprzeniewierzenia dopuścił się egzekutor podatkowy Gąska, który podatnikom dawał potwierdzenia na odbiór pobranych kwot na zwyczajnych świstkach papieru, a nie na urzędowych tymczasowych pokwitowaniach, poprzedzających formalne kwity. Wobec tego znaczna ilość zainkasowanych przez Gąskę pieniędzy nie została wciągnięta do ksiąg, a kiedy od podatników urząd podatkowy zażądał ponownie zapłaty, ci zaś wykazali się, że uiścili je Gąsce, na dowód przedkładali jego potwierdzenie, oszustwo wyszło na jaw. Wysokość szkody dotąd nie została ustalona, albowiem pewne sfery starają się sprawę sprzeniewierzenia zatuszować, Gąska tłomaczy się, że zdefraudowane kwoty pożyczył sobie u podatników. Dopiero w ostatniej chwili sprawa wpłynęła do starostwa. W każdym razie miał Gąska dość czasu, aby ślady zatrzeć. Śledztwo dopiero ustali, jak długo trwały oszukańcze manipulacye Gąski, oraz ile wynosi zdefraudowana kwota.

Z Zakopanego piszą nam: Aresztowano onegdaj 3 sprawców kradzieży zakopiańskich (2 w Nowym Targu, 1 w Zakopanem), o których swego czasu donosiliśmy. Rewizya wykryła w ich mieszkaniu biżuterye i pieniądze.

W piątek w lasach uznańskich napadł na pomocnika leśniczego pastuch i zabił go ze zemsty kołem. Mordercę aresztowano.

Z zaboru rosyjskiego.

List Macocha. W tych dniach Damazy Macoch napisał obszerny list z więzienia piotrkowskiego do jednego ze swych znajomych w Częstochowie. Macoch stara się usprawiedliwić z popełnionego czynu bratobójstwa, tłómacząc się, iż popełnił go w uniesieniu i gniewie, będąc sprowokowany uprzednio przez zabitego brata. W dalszym ciągu listu prosi o wskazanie dobrego adwokata, któryby się podjął obrony jego sprawy.

Trzy dni temu bawił w Częstochowie jeden z wybitniejszych adwokatów petersburskich, który się podjął bezpłatnej obrony 2 dorożkarzy, którzy wywozili sófę z klasztoru jasnogórskiego z rozkazu Damazego Macocha.

Ze świata.

Kradzież „Giocondy". Śledztwo o kradzież obrazu „Mona Liza" przeciw dwom niemieckim podróżnym Ehrlichowi i Kosta zostało zaniechane. Jedyny poważny ślad prowadził do Gandawy w Belgii.

„Petit Parisien" donosi, że „Giocondę" znaleziono tam u pewnego handlarza, jednakże brak dotąd potwierdzenia tej wiadomości.

Nieszczęśliwe manewry. Z Rjeki donoszą: Okręt „Szeget", należący do tow. „Adria", który wiózł z dalmatyńskich manewrów 560 ludzi z oficerami i końmi do Rjeki, najechał koło Porto Re na skałę. Na telegraficzne wezwanie wysłano 4 okręty na pomoc. Parowiec „Szeget" sam się oswobodził i przybył do Rieki, nie odniósłszy szwanku.

Królestwo głodu. Pod takim tytułem jedno z pism rosyjskich zamieszcza korespondencyę z Orenburga. — Autor korespondencyi stwierdza, że głód objął okolice pow. Orenburskiego i sąsiednich i przeszedł wszelkie oczekiwania. Z morgi ziemi zebrano 1—2 pudy (pud 16 kilogr.) zboża.

Przeważnie skoszonego zboża nie młócono nawet, a wprost przeznaczono na paszę dla bydła. Ludność tamtejsza nie może znaleźć żadnych zarobków, kobiecie płacą naprzykład 5 kopiejek (12 halerzy) za dzień pracy. Zwłaszcza cierpią dzieci, wśród których śmiertelność wzrasta z dnia na dzień. Włościanie wyprzedają inwentarz, za źrebię płacą obecnie w orenburskiej gubernii (licząc na nasze pieniądze) 1 koronę, za konia lub krowę 5—7 koron.

Morderstwo 5 osób i samobójstwo. Z Grossakarben w Hesyi donoszą: 27 letni Wilhelm Gunderlach, który przed rokiem zbiegł był do Anglii, powrócił onegdaj do domu swego teścia w Rendel. Gunderlach zastrzelił wczoraj rano teścia, teściową, żonę swoją, szwagra i szwagrową. Gunderlacha znaleziono w pobliżu Rendel w polu; odebrał on sobie życie wystrzałem w usta.

Eksplozya. Z Paryża donoszą: W Orange wczoraj wieczorem podczas ogni sztucznych, które wedle starego zwyczaju spalano obok rzymskiego łuku tryumfalnego, wskutek eksplozyi 2 moździerzy jedna kobieta i dwoje dzieci zostało zabitych, 3 osoby ranione ciężko. Miasto Orange leży we Francyi nad rzeką Eygues. Łuk stoi tam na pamiątkę zwycięstwa Maryusza nad Cymbrami, są w tem mieście także ruiny rzymskiego teatru.

Wielki pożar. W Aidin stolicy wilajetu tego samego nazwiska w Małej Azyi spaliło się 800 domów. Dziesięć osób zginęło w płomieniach. — Według depeszy walego Smyrny onegdaj spaliło się miasto Aidin. Ogółem spłonęło 1500 domów z 250 sklepami oraz dwa meczety, trzy synagogi i dwie szkoły.

Wybuch prochowni. Z Nowego Yorku donoszą: „Sun" donosi z Limon, że podczas wybuchu w magazynie prochu w San Josu zginęło 5 żołnierzy i 10 osób cywilnych. Szkoda jest znaczna.

Katastrofa automobilowa. Z New Castle (Anglia) donoszą: Koło Cousett wjechał na drzewo omnibus motorowy z powodu zepsucia się steru. Automobil zupełnie zniszczony. z 33 pasażerów 10 zginęło, a kilku odniosło rany.

Katastrofa w kinematografie. W Pittsburgu (Ameryka) podczas przedstawienia kinematografu. Gdy ktoś krzyknął „gore", powstała ogromna panika. Rzucono się do drzwi, prowadzących na ulicę. Zginęło w ścisku 25 osób, wiele odniosło rany.

Kobieta burmistrzem. Polski socyalistyczny „Dziennik Ludowy", wychodzący w Chicago, donosi z amerykańskiego miasta Hunnewel w stanie Kansas:

Od pierwszej chwili wyboru aż po dziś dzień pani Ella Wilson, która została obrana majorem (burmistrzem) miasta, prowadzi zaciętą walkę z członkami rady miejskiej, nie mogącymi się pogodzić z myślą ulegania rządom kobiety. Rada nie chce uznać jej za majora. Ona zaś, opierając się na prawie, nie chce podpisać żadnej uchwały rady, wskutek czego wszelkie postanowienia rady są nieważne.

Zwracając się do rady Ella Wilson oświadczyła, że nie ustąpi ze stanowiska majora, aż nie zmuszą ją do tego siłą prawa.

A następnie tak dalej ciągnęła:

— Wy, panowie, siedzicie w radzie nie po to, aby prowadzić „bizmes" (geszeft). Idźcie więc stąd precz, albo też pomóżcie mi rządzić miastem.

A gdy jeden z aldermanów (radców miejskich) Richardson oponował temu, kazała mu usiąść i milczeć, powiadając, że ona jest tu majorem. Wobec tego Richardson usiadł i zamilkł.

TELEGRAMY

z dnia 28 sierpnia.

Cholera i dżuma.

Wiedeń. Departament sanitarny w ministerstwie spraw wewnętrznych donosi, że w Tryeście, gdzie od dnia 11 sierpnia nie było wypadku cholery, dnia 26 b. m. wydarzył się nowy wypadek cholery, zawleczonej z Albanii.

Budapeszt. Na przedmieściu Nowy Peszt w fabryce wyrobów lnianych Weinera zachorował w sobotę robotnik wśród objawów podejrzanych o cholerę.

Budapeszt. W fabryce w Nowym Peszcie wydarzyły się wśród robotników 3 wypadki podejrzane o cholerę. Wedle doniesienia z Nagy Kanica w jednej chorwackiej wsi koło Drawy wydarzyło się 6 wypadków cholery.

Salonika. Wśród rezerwistów z Anatolii, którzy jechali z Kosowa do Saloniki, wydarzyło się 15 wypadków cholery.

Uralsk. W oddaleniu 10 wiorst od pierwszego ogniska dżumy stwierdzono dżumę. Dotąd zmarło 6 osób a dwie są chore.

Konstantynopol. Stan zdrowia ministra wojny poprawił się. Mimo pewnych podobnych objawów w danym wypadku nie chodzi o cholerę.

Strejk tramwajarzy w Tryeście.

Tryest. Tramwajarze odbyli zgromadzenie w nocy z soboty na niedzielę, na którem przyjęli propozycye dyrekcyi tramwajowej tak, że dzisiaj podjęto ruch tramwajowy.

Obstrukcya w sejmie węgierskim.

Budapeszt. Sobotnie posiedzenie sejmu wypełniły imienne głosowania oraz dyskusya nad interpelacyami. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek; na porządku dziennym 20 imiennych głosowań, a następnie dalszy ciąg dyskusyi nad przedłożeniami wojskowemi.

Przesilenie gabinetowe w Turcyi.

Konstantynopol. Obiega pogłoska, że wielki wezyr podał się do dymisyi, ale sułtan wzbraniał się dymisyę przyjąć. Słychać, że młodoturecki komitet wywierał w ostatnich dniach presyę na wielkiego wezyra, aby albo dymisyonował, albo przeobraził gabinet. Pogłoski o dymisyi ministra wojny, albo też że zachorował na cholerę są fałszywe.

Katastrofa kolejowa.

Bukareszt. Berliński pociąg ekspresowy zderzył się niedaleko Bukaresztu z pociągiem towarowym. Powodem zderzenia było fałszywe ustawienie zwrotnic. 17 osób przeważnie Rumunów odniosło kontuzye. Hamowniczy pociągu towarowego zginął. Tor już uprzątnięto.

Strejk w Lizbonie.

Lizbona. Z powodu strejku wyładowywaczy wojsko strzeże wybrzeża nad Tają. Strejk, którego inicyatorów aresztowano, rozszerza się. Przyszło do kilku starć.

Walki w Marokku.

Madryt. Depesza z Melilli donosi, że nad rzeką Kerc przyszło do krwawego starcia między Hiszpanami a Marokkańczykami. Czterech Hiszpanów zginęło, a kilku odniosło rany. Straty Marokkańczyków są znaczne. Wysłano na miejsce posiłki.

Kontrdemonstracya klerykalna w Belgii.

Lowanium. W odpowiedzi na odbytą w Brukseli 15 sierpnia olbrzymią demonstracyę antyklerykalną, urządzoną przez socyalistów i liberałów przeciw rządom klerykalnym a za świecką szkołą i równem prawem wyborczem, urządzili klerykali wczoraj wieczorem kontrdemonstracyę w Lowanium, siedzibie uniwersytetu katolickiego, za pluralnem prawem głosowania, za oddaniem szkół w ręce księży, oraz na cześć byłego prezydenta gabinetu Schollaerta, autora projektu klerykalizowania szkolnictwa. W demonstracyi klerykalnej wzięło udział czterech ministrów. Liczbę manifestantów obliczają klerykali na 100.000. Brali udział członkowie katolickich towarzystw z całego kraju. Kontrdemonstracya klerykalna była jednak o wiele słabsza niż demonstracya antyklerykalna, w której wzięło udział blisko 300.000 osób z całej Belgii. Wkońcu przyszło do starcia z antyklerykałami. Z okien domów mieszkańcy Lowanium rzucali na demonstrantów klerykalnych flaszkami. Żandarmerya przywróciła spokój. Kilka osób aresztowano.

Wojna domowa w Persyi.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi z Barteruż: Persya północna od Korzanu aż do Kadjur jest w mocy Mohameta Alego. — Oddział wojska, wysłany z Teheranu, usiłował obejść wojska byłego szacha i dotrzeć do Kadjur, spotkał jednak Turkmenów i zawrócił z drogi. Prywatne doniesienia z Teheranu o zwycięstwie wojsk rządowych i rozproszeniu się wojsk Mohameta Alego są nieprawdziwe.

Strejk kolejowy w Ameryce.

Paducah. (Kentucky). 97% służby kolei centralnej w Illinois postanowiło we wtorek zastrejkować, gdyby towarzystwo nie uznało związku kolejarzy.

Baczność Towarzysze!

Towarzystwo budowy Domu Robotniczego w Krakowie. Wpisy członków przyjmuje tow. Kudła w Związku stowarzyszeń robotniczych, ulica Filipa l. 2, od godziny 7—8 wieczorem w dni zwykłe i od 10—12 w święta i niedziele.

Przesyłki pieniężne i listy należy nadsyłać na ręce skarbnika tow. dra Kapellnera, Jagiellońska 5, II. p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się we środę 30 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob., ul. Filipa 2, II. p. Sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

* **Krakowska grupa Związku centralnego kelnerów i kucharzy** (Grodzka 35, I p,) odbędzie w poniedziałek 28 bm. o godz. 12 w nocy poufne zebranie. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie.

Stowarzyszenie robotników polskich w Wiedniu. W niedzielę dnia 3 września 1911 roku w sali hotelu Arco, II., Rothensterngasse 7, odbędzie się wielka zabawa, na której zostanie odegrane „Żołnierz królowej Madagaskaru". Po przedstawieniu tańce. Doborowa orkiestra salonowa. Bazar. Wesoła poczta. Kwiaty. Początek punktualnie o godz. 7-ej wieczorem. Karty wstępu wcześniej nabyte 80 hal. Przy wejściu 1 kor. Członkowie stowarzyszenia za legitymacyą 40 hal. O liczny udział uprasza Komitet.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Potrzebna pokojowa.

Pensya miesięczna K 50·—. Zgłoszenia listowne: K. Podgórski, Kraków, ul. św. Jana 2, III piętro. Osobiste codziennie od 5—6 popoł.

Potrzebna PANNA

do ekspedycyi sklepowej, władająca również dobrze językiem niemieckim

J. MICHALIK

CUKIERNIA LWOWSKA,

Kraków, ulica Floryańska 45.

UCZEŃ

znajdzie umieszczenie z dobrego domu

W CUKIERNI LWOWSKIEJ **JANA MICHALIKA.**

Kilka kobiet

do obsługi krzeseł poszukuje się. Półdniowe zajęcie. Zgłoszenia: L. P. 20, poste-restante, Kraków.

Fabryka maszyn

i odlewarnia żelaza

E. BREDT i Ska.

w Ottynii poszukuje kilku zdolnych **odlewaczy żelaza.**

Starszego ślusarza

albo **tokarza** przyzwyczajonego do do dokładności, do odbierania i kontrolowania robót masowych z oddziału tokarskiego poszukuje **Fabryka maszyn i odlewarnia żelaza E. Bredt i Ska w Ottynii.**

Duża sala,

nadająca się na skład lub pracownię do wynajęcia przy ul. Zwierzynieckiej l. 4. Wiadomość w hotelu „Victoria".

Pierwszej jakości winogrona

albo najładniejsze wybrane brzoskwinie 5 klg. za K 3·—. Najlepsze jabłka deserowe, soczyste gruszki, śliwki za K 2 50. Najszlachetniejsze melony za K 2·— dostarcza J. Müller, właściciel winnic Kiskunhalas, Węgry.

Wyborny miód pszczelny

tegoroczny, kuracyjny lipcowy 5 kg. K 7·—. Miód patoka K 6·30. Wyborny miód do picia 5 kg. K 6·20. Wysyła za zaliczką I. M. Farba, Podhajce 79.

Orchestrion „Mars"

firmy Klepetar w Pradze mało używany, w bardzo dobrym stanie jest do sprzedania. Wiadomość w dziale ins. „Naprzodu", ul. św. Marka 21.

Darmo

i opłatnie otrzyma na żądanie każdy mój „Główny katalog z 4000 rycin artykułów użytkowych i podarków wszelkiego rodzaju. **C. i k. nadworny dostawca JAN KONRAD, Brüx, Nr 1018, Czechy.**

Nie czekajcie aż włosy wypadną

a łysina będzie przeświecać, lecz zawczasu używajcie

„SZUM"

jedyny proszek aseptyczny, znakomicie działający, zapobiega wypadaniu i siwieniu włosów, niszczy łupież i nadaje właściwy kolor

Pakiet 25 hal.

Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Prawdziwe 14 karatowe złote i srebrne ślubne pierścionki

prawdziwe srebrne przez ck. urząd cechowane K —·80, srebrne pozłacane K 1·—, z amer. złota K 3·—, 14 karatowe złote K 7·50, 8·50, 9·50. Kolczyki, broszki, bransoletki, podarki ślubne w gustownem wykonaniu po najtańszych cenach w najbogatszym wyborze. Jako miara starczy skrawek papieru. C. k. nadw. dostawca JAN KONRAD, Brüx Nr 987 (Czechy). Główny katalog z 400 rycin darmo i opłatnie

W ZAKŁADZIE WOJSKOWO-NAUKOWYM

emeryt. Majora **A. Kornbergera** i **K. Moscheniego** rozpoczynają się dnia 1 września nowe kursa do

Egzaminu inteligencyjnego

nauki prywatnej do **wszystkich klas** szkół średnich i do **matury.**

Kursa przygotowawcze do

EGZAMINU KADECKIEGO

dla Aspirantów z ukończoną szkołą średnią lub z egzaminem inteligencyjnym, rozpoczynają się **1 października** i trwają cały rok. Po złożeniu egzaminu aspiranci mianowani zostają natychmiast **kadetami.** — Dotąd zdali ten egzamin **wszyscy** uczniowie Zakładu z **pomyślnym rezultatem.**

Dla zamiejscowych wygodny **Pensyonat.** Wiadomości udzieli Dyrekcya Zakładu w Krakowie, **„Willa Wenecya".**

SKŁAD PAPIERU i TOWARÓW GALANTERYJNYCH

pod firmą

IGNACY BRACHFELD

KRAKÓW, ul. Grzegórzecka 6.

POLECA W NAJLEPSZYM GATUNKU PRZYBORY SZKOLNE, KARTKI WIDOKOWE I ARTYSTYCZNE, RAMY PO CENACH NADER NISKICH.

Munka mydło

Wyrób galicyjski!

NAJTANIEJ SZKOLNE PRZYBORY

Torby i paski na książki Piórniki, Tabliczki, Kałamarze, Bloki, Zeszyty, Brulliony, Ołówki

poleca

HANDEL PAPIERU Teofila Bęknera

KRAKÓW, Długa 4, obok apteki.

Okazyjnie

nabyłem i sprzedaję 5000 gotowych bardzo dobrych prześcieradeł na łóżka, czysto-lnianych 140—200 cm. dużych po **kor. 2·60**, oraz **500 sztuk weby białej,** na prześcieradła bez szwu pod kołdry, lub na każdą bieliznę zdatną, sztuka 14 metrów długa 180 cm. szer. po **22 K.**

WIKTOR SEDLACZEK LWÓW, PLAC KAPITULNY L. 3.

Kto razem z zamówieniem przyszle za 6 prześcieradeł kor. 15.60 lub za sztukę weby kor. 22·—, otrzyma przesyłkę franko, inaczej wszędzie wysyłka za zaliczką,

tylko jak długo zapas starczy.

Kto mądry i oszczędny

używa tylko „Blitzcreme" z marką Niedźwiedź w błyskawicy. Tryumf wszelkich środków do czyszczenia obuwia. Do nabycia we wszystkich większych handlach. Hurtownicy zechcą się zwrócić do Harzprodukten & Industriefettwaren-Fabrik Willenz & Leiter, Dziedzice (Śląsk austryacki).

JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU

SKOROWIDZ HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY NA ROK 1911

Zawiera dokładny spis adresów wszystkich zawodów miast Krakowa i Podgórza. Do nabycia we wszystkich księgarniach i w wydawnictwie:

Kraków, ul. św. Marka L. 21

Zofia Biesiadecka

Biuro podróży Oświęcim

Bilety okrętowe do Ameryki i Kanady

Kto się chce uchronić od zawodów i strat niech żąda pouczeń.

Zofia Biesiadecka Oświęcim.

SUDETIA

Tylko wprost z pierwszej śląskiej fabryki „SUDETIA" Karniów 12. (Śląsk austr.)

kupujcie męskie i damskie materye jakoteż śląskie towary lniane najlepszego gatunku po **najtańszych cenach fabrycznych.** Wspaniałe sezonowe nowości. Resztki za bezcen. **Żądajcie próbek.**

Bardzo ważne!

Dla Rodziców i Studentów!

Szkolne książki używane w dobrym stanie, najnowsze wydania z **30%** rabatem lub **35%**. Również posiadam różne tłómaczenia i podręczniki szkolne.

UWAGA. Sprzedaje tylko **S. TAFFET,** Kraków, Wiślna 8.

Najlepsza czekolada

z fabryki

ADAMA PIASECKIEGO Kraków

ulica Długa 12 — Floryańska 2.

Proszę żądać wszędzie.

L. 59757/1611
B. a.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina miasta Krakowa rozpisuje licytacyę ofertową na roboty blacharskie w budynku c. k. Akademii Sztuk pięknych przy placu Matejki w Krakowie, na dzień 28 sierpnia b. r. o godzinie 12-ej w południe w Budownictwie m. Oddz. A. (Konserwacya budynków m.), poczem nastąpi w sali Magistratu otwarcie ofert.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w powyższym biurze w godzinach urzędowych między 11—1 w południe, gdzie również otrzymać można formularze ofertowe.

Do oferty dołączyć należy kwit z wadyum w wysokości 5% sumy ofertowej.

Magistrat stoł. król m. Krakowa.

Kraków, 19 sierpnia 1911 r.

Panie

mogą się czesać i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże i inne tym podobne wyroby z włosów.

! Osobny gabinet dla Pań. !

Zakład fryzyerski ul. Floryańska 30 Ignacy Blaufeder.

Spółka Fakturowa w Krakowie

stow. zar. z ogr. por.

ulica Juliana Dunajewskiego L. 3

założona dla Galicyi zachodniej przez

Bank Krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem Filię w Krakowie.

Eskontuje: Faktury, Remesy, Dewizy, Przekazy, Zaliezki kolejowe oraz wszelkie pretensye kupieckie.

Załatwia inkasa. — Udziela kredytu w rachunku bieżącym.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności i na rachunek bieżący i oprocentowuje takowe po

$4\frac{1}{2}\%$

od następnego dnia po złożeniu. Wypłaca codziennie nawet większe kwoty bez wypowiedzenia.

Podatek rentowy opłaca Spółka Fakturowa z własnych funduszów.

Godziny urzędowe od 9—12½ i od 3—4½.

W soboty jednorazowo od 9—2.

NOWOJORSKA GERMANIA

TOWARZYSTWO ASEKURACYJNE NA ŻYCIE

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Behrenstrasse 8, we własnym domu.

Generalna Reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905	K	539,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem roku 1905	„	176,528.310·—	
Dochód za premie asekuracyjne i odsetki w roku 1905	„	30,748.986·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„	2,215.356·—	[illegible]
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„	11,716.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
   a) wykupna gotówką; b) policę wolną od wszelkich dalszych premii; c) rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidoczniono.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Szanownych Czytelników prosimy,

by czyniąc zamówienia na podstawie niniejszych ogłoszeń, zechcieli **powoływać się** wyraźnie na nasze pismo

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. Telefon Nr 1210.